

BRANT PITRE



JEZUS

I ŻYDOWSKIE KORZENIE PRAWDY O CHRYSZTUSIE

PRZEDMOWA:
ROBERT BARRON

PRZEŁOŻYŁA:
MAGDA SOBOLEWSKA

Tytuł oryginału: *The Case for Jesus. The biblical and historical evidence for Christ*

Copyright © 2016 by Brant Pitre

Afterword copyright © 2016 by Robert Barron

All rights reserved.

This edition published by arrangement with Image, an imprint of Random House,
a division of Penguin Random House LLC

© Wydawnictwo WAM, 2025

Opieka redakcyjna: Joanna Pakuza
Redakcja: Katarzyna Onderka
Korekta: Malwina Kozłowska
Projekt okładki: Dominik Wicher
Skład: Edycja

ISBN 978-83-277-4333-6

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260 • fax 12 629 34 96
www.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa: READ ME • Łódź

Publikację wydrukowano na papierze Ecco book cream 70 g vol. 2.0
dostarczonym przez Antalis Poland Sp. z o.o.

Spis treści

1. Poszukiwanie historycznego Jezusa	11
Zabawa w głuchy telefon	13
Oszust, szaleniec, Pan czy mit?	15
Jak (prawie) straciłem wiarę	20
Co odkryłem potem	21
2. Czy Ewangelie były anonimowe?	27
Teoria anonimowych Ewangelii	30
Brak anonimowych egzemplarzy	33
Niewiarygodność anonimowego scenariusza	38
Po co przypisywać Ewangelie Marka i Łukasza autorom, którzy nie byli naocznymi świadkami?	43
3. Tytuły Ewangelii	47
Mateusz – celnik i apostoł	49
Marek – towarzysz Pawła i uczeń Piotra	54
Łukasz – lekarz, towarzysz Pawła i autor Dziejów Apostolskich	56
Jan – rybak i umiłowany uczeń	60
4. Pierwsi ojcowie Kościoła	69
Ojcowie Kościoła i pochodzenie Ewangelii Mateusza	72
Ojcowie Kościoła i pochodzenie Ewangelii Marka	75

Spis treści

Ojcowie Kościoła i pochodzenie Ewangelii Łukasza	78
Ojcowie Kościoła i pochodzenie Ewangelii Jana	81
Co mieli do powiedzenia pierwsi heretycy i pogańscy krytycy chrześcijaństwa?	86
5. Zaginione ewangelie	91
Cztery ewangelie apokryficzne	92
Co pierwsi ojcowie Kościoła mieli do powiedzenia o zaginionych ewangeliiach?	101
6. Czy Ewangelie to biografie?	107
Ewangelie jako ludowe opowieści?	108
Ewangelie to starożytne biografie	111
Ewangelie to biografie h i s t o r y c z n e	121
Czy Ewangelie stanowią dosłowny zapis czynów i słów Jezusa?	125
7. Datowanie Ewangelii	129
Wspomnienia uczniów Jezusa	131
Zniszczenie świątyni w 70 roku n.e.	138
Problem synoptyczny	144
Zakończenie Dziejów Apostolskich	150
8. Jezus a żydowski Mesjasz	155
Królestwo Boże	157
Syn Człowieczy	163
Śmierć Mesjasza	170
9. Czy Jezus uważał się za Boga?	177
Czy Jezus w Ewangeliiach synoptycznych ma Boską naturę?	178
Uciszenie burzy: „Kim On jest?”	181

Chodzenie po wodzie: „Ja jestem”	187
Przemienienie na górze Tabor	195
Pomijanie dowodów wcale ich nie usuwa	199
10. Sekret boskiej tożsamości Jezusa	203
Sekret mesjański	204
Uzdrowienie paralytyka: Któż może odpuszczać grzechy, prócz jednego Boga?	207
Jezus i odwiecznie istniejący Mesjasz	214
Jezus i bogaty młodzieniec: „Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg”	220
Ojcowie Kościoła i sekret boskości Jezusa	225
11. Ukrzyżowanie	229
Dlaczego Jezus został ukrzyżowany?	230
Jezus skazany za bluźnierstwo	232
„Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?”	242
Świątynia Ciała Jezusa	248
12. Zmartwychwstanie	254
Czym nie jest zmartwychwstanie	255
Czym jest zmartwychwstanie	259
Dlaczego ktokolwiek uwierzył w zmartwychwstanie Jezusa?	262
Znak Jonasza	272
13. W Cezarei Filipowej	281
„Nie objawiły ci tego ciało i krew”	284
Posłowie	291
Podziękowania	295

Dla Morgen Theresy
„Płacz nadchodzi z wieczora,
a rankiem okrzyki radości”
Ps 30,6

ROZDZIAŁ 1

Poszukiwanie historycznego Jezusa

Tematem tej książki jest doniosłe pytanie: Czy Jezus z Nazaretu twierdził, że jest Bogiem?

Zainteresowanie tym, za kogo naprawdę podawał się Jezus, zaczęło we mnie kiełkować na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy studiowałem na Uniwersytecie Stanowym Luizjany. Do dziś doskonale pamiętam dzień, w którym zaczynałem jeden ze wstępnych kursów; byłem bardzo podekscytowany faktem, że zacznę się uczyć o Biblii. Chociaż wychowywałem się w katolickiej rodzinie i poświęcałem sporo czasu na czytanie Pisma Świętego, nigdy przedtem nie miałem sposobności zgłębiać go systematycznie.

Mój największy entuzjazm budziła wówczas perspektywa studiowania Ewangelii. Ewangelie znałem najlepiej z całej Biblii i najbardziej je lubiłem. Przede wszystkim zaś miałem nadzieję, że dowiem się więcej o Jezusie. Jako chrześcijanin zawsze wierzyłem, że Jezus jest Synem Bożym, w pełni Bogiem i w pełni człowiekiem. Oddawałem Mu cześć i najlepiej, jak umiałem (choć często bez powodzenia), starałem się żyć zgodnie z Jego nauczaniem. A zatem, gdy na zajęciach mieliśmy z kolei zająć się Jezusem i Ewangelią, cały zamieniłem się w słuch.

Nic dziwnego, że poczułem się nieco zbity z tropu, kiedy profesor oznajmił na wstępie:

Poszukiwanie historycznego Jezusa

– Zapomnijcie o wszystkim, co się wam wydawało, że wiecie na temat tego, kto napisał Ewangelie.

Co takiego? Ponieważ starałem się jak najszybciej notować, sens słów profesora nie docierał do mnie od razu.

Profesor mówił dalej:

– Chociaż w waszych Bibliach macie napisane: „Ewangelia według św. Mateusza”, „Marka”, „Łukasza” i „Jana”, w rzeczywistości tytuły te zostały dodane o wiele później. Tak naprawdę wcale nie wiemy, kto napisał Ewangelie. Współcześni uczeni zgadzają się dziś, że Ewangelie na początku były anonimowe.

Zapisałem. Tytuły dodane później. Ewangelie z początku anonimowe.

Zaraz, zaraz – myślałem. Nie wiemy, kto napisał Ewangelie? A co z Mateuszem, Markiem, Łukaszem i Janem? Czy wszyscy oni nie byli uczniami Jezusa? (Jak zobaczymy w rozdziale drugim, myliłem się, zaliczając Marka i Łukasza do grona uczniów).

Pytania te przelatywały mi przez głowę tak prędko jak błyskawice. Jako pilny student, mający zamiar zbierać same piątki, skupiałem się bardziej na zapisywaniu słów profesora niż na próbie ich analizowania. Jednakże pamiętam, że uderzyła mnie pewna myśl. Jeśli to, co profesor mówił, było prawdą – w co oczywiście nie wątpiłem, bo to ja byłem ignorantem, a on uczonym – to skąd właściwie wiemy, co rzeczywiście robił i mówił Jezus? W rzeczy samej, profesor przeszedł właśnie do tego tematu: do tak zwanych poszukiwań historycznego Jezusa, w ramach których współcześni uczeni, wykorzystując nowoczesne narzędzia badań historycznych, dociekają prawdy o tym, co Jezus tak naprawdę robił i mówił.

Pomimo początkowego zdumienia myślałem, że nie wiemy, kto napisał Ewangelie, koncepcja poszukiwania historycznego Jezusa nie przestawała mnie fascynować. Chrześcijaństwo to przecież religia historyczna, zgodnie z którą Bóg, Stwórca wszechświata,

faktycznie stał się człowiekiem – realną osobą ludzką, która żyła w konkretnym miejscu i czasie na ziemi. Dlatego idea poszukiwania prawdy historycznej o Jezusie wydawała mi się sensowna. I tym właśnie, nieco na oślep, zacząłem się zajmować.

Zabawa w głuchy telefon

Z jednej strony, gdy zacząłem systematycznie pochłaniać stosy książek o Jezusie, poczułem, że moje pojęcie o Nim samym i o Jego świecie rozszerza się w wielu nowych, fascynujących kierunkach. Zacząłem na przykład uczyć się starożytnej greki, żeby móc czytać Nowy Testament w oryginale. Byłem zachwycony. W efekcie dodałem do swojego programu studiów z literatury angielskiej drugą specjalizację – z religioznawstwa – i postanowiłem, że przez resztę życia będę wyłkował i pisał o Biblii. Z czasem zostałem przyjęty na studia magisterskie na Uniwersytecie Vanderbilta, gdzie od razu ruszyłem z kopyta, zaczynając od wymagającego programu nauki starożytnego hebrajskiego. Miałem nawet przywilej studiowania u profesor Amy-Jill Levine, żydowskiej badaczki Nowego Testamentu¹. W przeciwieństwie do niektórych dzisiejszych profesorów, najwyraźniej stawiających sobie za cel podkopanie wiary swoich słuchaczy, dr Levine zawsze szanowała i ceniła przekonania studentów. Co więcej, starała się wzbogacić naszą wiarę, pomagając nam spojrzeć na Jezusa i Nowy Testament oczyma starożytnych Żydów. Ten dar przemienił całe moje życie. W rzeczywistości, jak zobaczymy za chwilę, to właśnie zaszczipiona przez nią

¹ Zob. A.J. Levine, *Short Stories by Jesus: The Enigmatic Parables of a Controversial Rabbi*, HarperOne, San Francisco 2014; *The Jewish Annotated New Testament*, red. A.J. Levine, M. Zvi Brettler, Oxford University Press, Oxford 2011; A.J. Levine, *The Misunderstood Jew: The Church and the Scandal of the Jewish Jesus*, HarperOne, San Francisco 2006.

Poszukiwanie historycznego Jezusa

umiejętność interpretowania czynów i słów Jezusa w żydowskim kontekście I wieku n.e. ostatecznie pomogła mi zobaczyć wyrażenie żydowskie korzenie B ó t w a Jezusa. Bez jej wnikliwych spostrzeżeń nigdy nie byłbym w stanie napisać tej książki.

Tymczasem zaczęło się dziać coś innego. Natrafiąłem także na inne koncepcje Jezusa i Ewangelii, trudne do pogodzenia z tym, w co od dzieciństwa wierzyłem. Na przykład po poznaniu teorii o anonimowym pochodzeniu Ewangelii dowiedziałem się także, że wielu współczesnych badaczy nie uważa Ewangelii za biografie Jezusa i uznaje je za napisane zbyt późno, by mogły opierać się na wiarygodnym przekazie naocznych świadków. Jeden z podręczników, z których się uczyłem – napisany przez znanego dziś badacza Nowego Testamentu Barta Ehrmana – porównuje nawet sposób, w jaki dotarły do nas zawarte w Ewangeliach opowieści o Jezusie, do dziecięcej zabawy w głuchy telefon! Oto słowa, które przeczytałem przed laty:

[C]i, którzy przekazywali sobie te opowieści, nie wiedzieli, czy opisywane w nich zdarzenia naprawdę miały miejsce. Nie trzeba się długo zastanawiać, jaki mogło to mieć wpływ na treść samych opowieści. Wszyscy zapewne znają starą zabawę towarzyską zwaną „głuchym telefonem”. Grupa dzieci siada w kółku, jedno opowiada krótką historyjkę sąsiadowi, ten przekazuje ją kolejnemu dzieciakowi itd., aż koło się zamknie. Opowieść zawsze tak bardzo się zmienia się w trakcie jej przekazywania, że wszyscy są rozbawieni rezultatem. [...] Wyobraź sobie, że w zabawie uczestniczy nie dziesięcioro dzieci, które umilają sobie urodzinowe przyjęcie, ale tysiące ludzi z całego cesarstwa rzymskiego (rozciągającego się na ponad czterech tysiącach kilometrów)².

² B.D. Ehrman, *Nowy Testament. Historyczne wprowadzenie do literatury wczesnochrześcijańskiej*, tłum. S. Tokariew, Wydawnictwo CiS, Warszawa-Stare Groszki 2014, s. 90.

Do obrazu zabawy w głuchy telefon jeszcze w tej książce wrócimy. Jak zobaczymy, owa tak zwana „analogia” jest całkowicie anachroniczna i nie pojawia się w żadnym poważnym studium na temat Jezusa i Ewangelii³. Siedemnaście lat temu nie miałem o tym jednak najmniejszego pojęcia. Powiedzmy tylko, że takie poglądy raczej nie pobudzały mnie wtedy do wiary w historyczną wiarygodność czterech Ewangelii. Odkryłem także, że istniało wiele i n n y c h starożytnych ewangelii poza Nowym Testamentem, o których nigdy przedtem nie słyszałem; to jeszcze bardziej komplikowało sprawę. Prawdę mówiąc, niektórzy badacze utrzymywali, że te „zaginione ewangelie”, zwłaszcza *Ewangelię Tomaszową*, należy traktować jako równie wiarygodne źródła poszukiwań historycznego Jezusa. Koniec końców, jeśli cztery Ewangelie nie zostały oparte na relacjach naocznych świadków, to dlaczego mielibyśmy ufać im bardziej niż zaginionym ewangeliom? Wreszcie dokonałem ostatniego, najbardziej znaczącego odkrycia: przekonałem się, że wielu współczesnych badaczy Nowego Testamentu wcale nie wierzy, jakoby Jezus z Nazaretu kiedykolwiek faktycznie podawał się za Boga. Ze wszystkich idei, na jakie się natknąłem, ta wstrząsnęła mną najgłębiej.

Oszust, szaleniec, Pan czy mit?

Nie chciałbym być źle zrozumiany. Nie sugeruję, jakobym wtedy pierwszy raz spotkał się z myślą, że ktoś mógłby nie wierzyć w bóstwo Jezusa. Wręcz przeciwnie – już na początku studiów bardzo uważnie przeczytałem słynną książkę C.S. Lewisa *Mere Christianity*, w której wyjaśnia on, dlaczego między innymi nawrócił się

³ Zob. np. A. Le Donne, *Historical Jesus: What Can We Know and How Can We Know It?*, Eerdmans, Grand Rapids 2011, s. 70–71.

Poszukiwanie historycznego Jezusa

z ateizmu na chrześcijaństwo. Lewis podaje tam klasyczny argument przeciwko powszechnemu przekonaniu, że Jezus był jedynie wielkim nauczycielem moralności albo prorokiem. Oto słowa samego Lewisa:

Postaram się teraz zapobiec powiedzeniu przez kogoś prawdziwie absurdalnej rzeczy, którą często ludzie mówią o Chrystusie: „Jestem gotów uznać Jezusa za wielkiego nauczyciela moralności, lecz nie mogę przyjąć Jego żądań, aby Go uznano za Boga”. Jest to jedyna rzecz, której powiedzieć nie możemy. Człowiek, który byłby tylko człowiekiem i mówił tego rodzaju rzeczy, jakie Jezus mówił, nie byłby wielkim nauczycielem moralności. Byłby albo obłąkanym – na równi z człowiekiem, który by twierdził o sobie, że jest sadzonym jajkiem – lub też byłby z piekła rodem. Musisz dokonać wyboru. Albo ten człowiek był, i jest, Synem Bożym, albo też jest obłąkanym czy też czymś jeszcze gorszym. Możesz Go zamknąć jako obłąkanego, możesz plwać na Niego i zabić Go jako diabła, albo też możesz upaść Mu do nóg i nazwać Go Panem i Bogiem. Lecz nie wpadajmy w ton protekcyjny, mówiąc głupstwa na temat tego, że był wielkim nauczycielem ludzkości. Nie zostawił nam rozstrzygnięcia tej kwestii. Nie było to Jego zamiarem. [...] Otóż dla mnie jest rzeczą jasną, że nie był On ani szaleńcem, ani szatanem. Toteż choć wydaje się to dziwne, przerażające czy nieprawdopodobne, zmuszony jestem uznać, że On był i jest Bogiem⁴.

Kiedy po raz pierwszy przeczytałem te słowa, wydały mi się przekonujące. Ostatecznie, jeśli Jezus chodził po świecie, twierdząc, że jest Bogiem, to rzeczywiście zostawił nam tylko trzy możliwości:

⁴ C.S. Lewis, *O wierze i moralności chrześcijańskiej*, tłum. M. Ponińska, IW PAX, Warszawa 1968, s. 55–56.

1. Oszust: Jezus wiedział, że nie był Bogiem, ale mówił, że Nim jest;
2. Szaleniec: Jezus uważał się za Boga, ale tak naprawdę Nim nie był;
3. Pan: Jezus był tym, za kogo się podawał – Bogiem, który objawił się w ciele.

Ten logiczny „trylemat” wydawał mi się wówczas sensowny i uznawałem go za jeden z powodów, by nadal wierzyć w Boską tożsamość Jezusa.

Im dłużej jednak zagłębiałem się w poszukiwania historycznego Jezusa, tym wyraźniej docierało do mnie, że dla wielu ludzi istniała jeszcze c z w a r t a m o ż l i w o ś ć: a mianowicie, że zawarte w Ewangeliach historie o Jezusie, który twierdzi, że jest Bogiem, to zwykłe „mity”. Innymi słowy, nie ma w nich prawdy historycznej. Weźmy na przykład słowa Ehrmana, który odpowiada na argumentację Lewisa w następujący sposób:

Jezus prawdopodobnie nigdy nie podawał się za Boga. [...] Oznacza to, że nie musi On być koniecznie albo oszustem, albo szaleńcem, albo Panem. Mógł być palestyńskim Żydem z I wieku, który chciał obwieścić coś innego niż swoje własne bóstwo⁵.

Podejrzewam, że niektórzy z czytelników zastanawiają się teraz: o czym ten Ehrman mówi? Przecież Jezus bezsprzecznie twierdził, że jest Bogiem! Co z takimi Jego słowami jak te: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10,30)⁶? Albo: „Kto Mnie widzi, widzi

⁵ B.D. Ehrman, *Jesus, Interrupted: Revealing the Hidden Contradictions in the Bible (and Why We Don't Know about Them)*, HarperOne, San Francisco 2009, s. 142.

⁶ Wszystkie cytaty z Pisma Świętego, o ile nie zaznaczono inaczej, pochodzą z Biblii Tysiąclecia, wyd. V, Pallotinum, Poznań 2000 (przyp. tłum.).

Poszukiwanie historycznego Jezusa

także i Ojca” (J 14,9)? Musimy w tym miejscu zauważyć dwie bardzo ważne rzeczy.

Z jednej strony większość uczonych przyznaje, że Jezus w Ewangelii Jana rzeczywiście podaje się za Boga⁷. Zastanówmy się nad dwoma przypadkami, gdy zostaje niemal ukamienowany za to, co mówi o sobie:

Rzekli do Niego Żydzi: „[...] Czy Ty jesteś większy od ojca naszego Abrahama, który przecież umarł? [...]. Kim Ty siebie czynisz?” [...] Rzekł do nich Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Zanim Abraham stał się, JA JESTEM”. Porwali więc kamienie, aby rzucić w Niego (J 8,52.53.58–59).

[Jezus powiedział:] „Ja i Ojciec jedno jesteśmy”. I znowu Żydzi porwali za kamienie, aby Go ukamienować. Odpowiedział im Jezus: „Ukazałem wam wiele dobrych czynów, które pochodzą od Ojca. Za który z tych czynów chcecie Mnie kamienować?”. Odpowiedzieli Mu Żydzi: „Nie kamienujemy cię za dobry czyn, ale za bluźnierstwo, za to, że ty, będąc człowiekiem, uważasz siebie za Boga” (J 10,30–33).

Zauważmy, że Jezus używa w odniesieniu do siebie określenia „Ja Jestem” (gr. *egō eimi*) (J 8,58). W starożytnych Pismach żydowskich „Jestem” było imieniem Boga – tego Boga, który objawił się Mojżeszowi w płonącym krzewie pod górą Synaj (zob. Wj 3,14). W środowisku żydowskim z początku naszej ery przyjęcie przez Jezusa imienia „Jestem” było równoznaczne z twierdzeniem, że jest Bogiem. W razie wątpliwości wystarczy zauważyć,

⁷ Zob. np. B.D. Ehrman, *Nowy Testament*, s. 237. Zob. także przypisy do J 8,56–58 w: *The Jewish Annotated New Testament*, s. 177, 179: słowa Jezusa są „naruszeniem monoteizmu” i „zapewne przypisaniem sobie preegzystencji”. Zob. także C.K. Keener, *The Gospel of John: A Commentary*, t. 1–2, Baker Academic, Grand Rapids 2010, t. 1, s. 280–283.

że w przytoczonej scenie niektórzy z żydowskich słuchaczy Jezusa doskonale to rozumieją. Dlatego w odpowiedzi oskarżają go o „błuznierstwo” za to, że przypisuje sobie tożsamość „Boga” (gr. *theos*). Chwytają nawet za kamienie, żeby ukarać Go śmiercią.

Z drugiej jednak strony, jak przekonałem się w trakcie studiów, wielu współczesnych badaczy, takich jak Bart Ehrman, nie uznaje historycznej prawdziwości tych fragmentów Ewangelii Jana, które przedstawiają Jezusa jako mówiącego o sobie te i tym podobne rzeczy⁸. Jednym z najczęstszych uzasadnień tego stanowiska jest stwierdzenie, że Jezus nie przypisuje sobie boskiej tożsamości w trzech wcześniejszych Ewangeliach – Mateusza, Marka i Łukasza (znanych jako Ewangelie synoptyczne). Zdaniem niektórych badaczy mamy trzy Ewangelie (Mateusza, Marka i Łukasza), w których Jezus nie twierdzi, że jest Bogiem, i tylko jedną (Jana), w której to czyni. Otóż, gdyby pogląd ten był słuszny – w dalszej części książki przekonamy się, że tak nie jest – budziłoby to poważne wątpliwości co do tego, czy Jezus faktycznie przedstawiał siebie samego jako Boga. Gdybyśmy rzeczywiście mieli wynik 3:1, to Jezus-Bóg z Ewangelii Jana poniósłby porażkę.

⁸ Zob. np. B.D. Ehrman, *How Jesus Became God: The Exaltation of a Jewish Preacher from Galilee*, HarperOne, San Francisco, 2014, s. 125. Zob. także G. Lüdemann, *Jesus After 2000 Years: What He Really Did and Said*, tłum. J. Bowden, Prometheus, Amherst 2001, s. 417: „Nikt, kto szuka historycznego Jezusa, nie znajdzie Go w Ewangelii Jana. Czwarta Ewangelia odeszła już bowiem bardzo daleko od tego, co Jezus naprawdę zrobił i powiedział. Taki werdykt wydają jednomyślnie badacze Nowego Testamentu”. Powątpiewanie w to, że Jezus uważał się za Boga, datuje się co najmniej od dziewiętnastowiecznej pracy Davida Friedricha Straussa (zob. tenże, *The Life of Jesus Critically Examined*, SCM, London 1973, s. 288–90). Wybitna krytyka tego sceptycznego podejścia do Ewangelii Jana zob. J. Ratzinger (Benedykt XVI), *Jezus z Nazaretu. Część 1 – Od chrztu w Jordanie do Przemienienia*, tłum. W. Szymona, Wydawnictwo M, Kraków 2007, s. 285–292.

Poszukiwanie historycznego Jezusa

To przede wszystkim ten pogląd – twierdzenie, że Jezus tak naprawdę nigdy nie podawał się za Boga – wzbudził we mnie poważne osobiste wątpliwości co do tego, kim naprawdę był Jezus. Powoli docierało do mnie, że argumentacja Lewisa – „oszust, szaleniec lub Pan” – zakładała, że wszystkie Ewangelie (nie wyłączając Ewangelii Jana) mówią nam, co Jezus naprawdę robił i mówił. Jeśli usuniemy to założenie, wszystko się zmienia.

Jak (prawie) straciłem wiarę

Mówiąc krótko: pod koniec moich studiów na Uniwersytecie Vanderbilta czułem, że chrześcijańska wiara, którą miałem od dzieciństwa, zaczyna się ulatniać. Tuż przed magisterką nie byłem pewien, w co jeszcze wierzę. Krok po kroku to, co zaczęło się od poszukiwania historycznego Jezusa, zawiodło mnie prostą drogą do tego, bym ostatecznie stracił w Niego wiarę.

I właśnie wtedy dokonał się w moim życiu niezwykle ważny zwrot. Pewnego wieczoru, niedługo przed ukończeniem studiów, kiedy samotnie jechałem samochodem przez wzgórza wokół Nashville, nagle zaświtała mi myśl: Czy tak naprawdę w ogóle wierzę jeszcze w Jezusa? W tym czasie właściwie zaakceptowałem już pogląd, że nie wiemy, kto napisał Ewangelie i że Jezus być może wcale nie twierdził, że jest Bogiem. Co więcej, nie wiedziałem też, co zrobić z tymi fragmentami Ewangelii synoptycznych, w których Jezus niemal wypiera się swojej boskości, jak wtedy, gdy mówi do bogatego młodzieńca: „Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg” (Mk 10,18). (Obiecuję, że do tego fragmentu jeszcze wrócimy). Przez to wszystko zacząłem zadawać sobie pytania: Jeśli Jezus tak naprawdę nie twierdził, że jest Bogiem, to czy Nim w ogóle był? A może był tylko człowiekiem? Jak mam wierzyć w bóstwo Jezusa, jeśli On sam go nie głosił?

W jednej chwili podjąłem decyzję. Nie przekonam się, w co wierzę, jeśli nie spróbuję na głos wyrazić niewiary w to, że Jezus był Bogiem. Byłem sam w samochodzie. Spróbowałem. I nie udało się. Nie mogłem tego powiedzieć. Nie dlatego, że się bałem. Po latach studiów nauczyłem się już podążać za dowodami wszędzie, dokąd mnie prowadziły. Nie, nie mogłem tego powiedzieć, bo gdzieś w głębi duszy nie byłem do końca przekonany, że Jezus nie jest Bogiem. Być może na mojej decyzji zaważyło to, czego uczyłem się o judaizmie z początku naszej ery i co już wtedy pomagało mi rozumieć Jezusa i Jego słowa z perspektywy starożytnych Żydów. A może przesądziły resztki wiary, która jeszcze się we mnie tliła. Tak czy inaczej, po prostu nie mogłem uczciwie wypowiedzieć tych słów. Jakąś częścią siebie nadal wierzyłem, że Jezus jest Bogiem, nawet jeśli nie miałem pewności, jak można to pogodzić z niektórymi teoriami, o których się uczyłem. Moja wiara nigdy dotąd nie wydawała się tak bardzo oddzielona od rozumu; wisiała na wątej nitce nad otchłanią zwątpienia. Nitka ta jednak jeszcze się nie zerwała. Postanowiłem zatem się jej trzymać.

Ostatecznie zrobiłem magisterkę, ukończyłem studia z wyróżnieniem i zrobiłem to, co zrobiłby każdy chrześcijanin na krawędzi utraty wiary: zapisałem się na studia doktoranckie z teologii, żeby uzyskać doktorat z Nowego Testamentu. I wtedy wszystko powoli zaczęło się zmieniać.

Co odkryłem potem

Lata, które spędziłem jako doktorant na Uniwersytecie Notre Dame, poświęciłem bez reszty swoim badaniom. Nie czytałem już tylko współczesnych opracowań – zgłębiałem także oryginalne źródła: hebrajską Biblię, grecki Nowy Testament, pozabiblijne

Poszukiwanie historycznego Jezusa

starożytne pisma żydowskie i dzieła starożytnych pisarzy chrześcijańskich znanych jako ojcowie Kościoła. Kończyłem zaawansowane kursy greki, hebrajskiego i aramejskiego. Nauczyłem się nawet języka koptyjskiego, którym mówiono w starożytnym Egipcie, żeby móc przeczytać w oryginale „zaginioną” Ewangelię Tomasza i przekonać się, co ona mówi. W ciągu tych trzech pracowitych, ale niezapomnianych lat dokonałem trzech odkryć.

Po pierwsze, wychodząc od mojego zainteresowania poszukiwaniem historycznego Jezusa, zacząłem rozglądać się za „anonimowymi” egzemplarzami Ewangelii, o których uczyłem się na studiach magisterskich. Z pewnością – myślałem sobie – istnieją jakieś anonimowe rękopisy, skoro każdy podręcznik, jaki do tej pory czytałem, zaczynał się od stwierdzenia, że cztery Ewangelie były początkowo anonimowe i że tak naprawdę nie wiemy, kto je napisał. Chciałem się o tym przekonać na własne oczy.

I co? Nie mogłem znaleźć żadnych anonimowych egzemplarzy Ewangelii. Spytałem nawet jednego z profesorów:

– Gdzie są te wszystkie anonimowe rękopisy Mateusza, Marka, Łukasza i Jana?

– Dobre pytanie – odpowiedział. – Powinieneś to zbadać.

A więc badałem. Szybko przekonałem się, że nie ma żadnych anonimowych rękopisów czterech Ewangelii. Po prostu nie istnieją. Prawdę mówiąc, jak zobaczymy w rozdziale drugim, teorii początkowej anonimowości Ewangelii nie można obronić inaczej, jak tylko ignorując właściwie wszystkie istniejące dowody, jakich dostarczają nam najwcześniejsze greckie rękopisy i najbardziej starożytne pisma chrześcijańskie. Co więcej, kiedy porównamy to, co pierwsi ojcowie Kościoła mówią nam o pochodzeniu czterech Ewangelii, z tym, co ci sami ojcowie mają do powiedzenia o pochodzeniu zaginionych ewangelii,

różnice są uderzające. Jak się przekonamy, istnieją wiarygodne dowody, z których można wysnuć wniosek, że cztery Ewangelie są pochodzącymi z I wieku n.e. biografiami Jezusa, spisanyymi za życia apostołów i opartymi bezpośrednio na relacjach naocznych świadków.

Po drugie, co równie ważne, im dłużej studiowałem starożytny judaizm, tym wyraźniej zaczynałem dostrzegać, że Jezus rzeczywiście podawał się za Boga – ale czynił to w bardzo żydowski sposób. I że dotyczyło to wszystkich czterech pochodzących z I wieku Ewangelii: Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. By móc to jednak wyraźnie zobaczyć, trzeba wykonać jeden bardzo znaczący krok. Trzeba wrócić do Ewangelii synoptycznych i przeczytać je z perspektywy starożytnych Żydów. W przeciwnym razie można bardzo łatwo przeoczyć to, co Jezus w rzeczywistości mówi o sobie.

Oczywiście, Jezus w Ewangeliach nie ogłasza co chwila: „Jestem Bogiem!”. Nie oznacza to jednak, że nie podaje się za Boga. Jak się przekonamy, Jezus objawia tajemnice swojej tożsamości, posługując się z g a d k a m i i p y t a n i a m i, które musiały być zrozumiałe dla Jego słuchaczy – Żydów z I wieku n.e. To właśnie dlatego, że Jego słuchacze rozumieli, w jaki sposób Jezus podaje się za Boga, część zwierzchników żydowskich zarzuciła mu „błuznierstwo” i wydała w ręce Rzymian, aby Go ukrzyżowali. Nawiasem mówiąc, w środowisku żydowskim z czasów Jezusa nie uważano za błuznierstwo podawanie się za Mesjasza. Bł u ż n i e r s t w e m było natomiast podawanie się za Boga.

Po trzecie, ostatnie i najważniejsze, zacząłem stopniowo zdawać sobie sprawę, jak powszechne i stale narastające jest niezrozumienie tego, za kogo podawał się Jezus. Pomimo argumentacji pisarzy w rodzaju C.S. Lewisa dawne przekonanie, że Jezus był jedynie prorokiem albo wielkim nauczycielem moralności, nadal

Poszukiwanie historycznego Jezusa

żyje i ma się świetnie. Można się na nie natknąć na uniwersyte-
tach i uczelniach, dokąd studenci często trafiają jako chrześci-
janie i skąd wychodzą jako ateści albo agnostycy. Powtarzają je
filmy dokumentalne wyświetlane w okolicach Bożego Narodze-
nia i Wielkanocy, które są jakby specjalnie obliczone na budzenie
wątpliwości w prawdziwość chrześcijaństwa i w których można
znaleźć wszystko oprócz faktów historycznych. Te same poglądy
podtrzymuje się w dziesiątkach publikowanych co roku książek,
w których można przeczytać, że Jezus był w rzeczywistości zelo-
tą, mężem Marii Magdaleny albo jeszcze kimś innym, pasującym
do najnowszej teorii. Prawdę mówiąc, przekonanie, że Jezus nigdy
nie podawał się za Boga, jest dziś może bardziej rozpowszechnio-
ne niż kiedykolwiek przedtem⁹.

Dlatego ostatecznie zdecydowałem się napisać tę książkę.
Chcę w niej przestawić swoją własną obronę Jezusa. Na wstępie
powinienem zaznaczyć, że nie jest to prezentacja wyczerpująca.
Wymagałoby to napisania o wiele dłuższej książki. Nie powsta-
ła ona również z myślą o uczonych, chociaż wielu z nich cytuję
w przypisach. Jest to książka dla każdego – każdego, kto kiedy-
kolwiek zadawał sobie pytanie, za kogo właściwie podawał się Je-
zus z Nazaretu. Z mojego akademickiego doświadczenia wynika,
że jest takich ludzi o wiele więcej, niż mogłoby się wydawać. Są
wśród nich chrześcijanie i niechrześcijanie, praktykujący i nie-
praktykujący, wierzący i wątpiący, a także ci, którzy łączą w sobie
cechy jednych i drugich. W istocie wielu z tych, którzy wierzą, że

⁹ Zob. J. Ratzinger, *Jezus z Nazaretu. Część I*, s. 6: „[...] wrażenie, że o Jezu-
sie mamy niewiele pewnych wiadomości i że Jego obraz dopiero później ukształ-
towała wiara w Jego boskość, [...] przeniknęło w znacznym stopniu do świado-
mości chrześcijan. Sytuacja ta jest dramatyczna dla wiary, ponieważ niepewny
się staje właściwy punkt jej odniesienia: zachodzi obawa, że wewnętrzna przy-
jaźń z Jezusem, do której przecież wszystko się sprowadza, trafia w próżnię”.

Jezus jest Bogiem, nie potrafi wyjaśnić, dla czego w to wierzy, a wielu z tych, którzy uważają Jezusa jedynie za dobrego nauczyciela albo proroka, nigdy uważnie nie przyjrzało się temu, jako kto przedstawiał się On w Ewangeliach. W obu przypadkach ludzie ci często nie potrafią spojrzeć na Jezusa oczyma starożytnych Żydów. Dlatego łatwo im przeoczyć żydowskie korzenie Bóstwa Jezusa.

Jeśli zatem kiedykolwiek zastanawiałeś się, czy Jezus rzeczywiście podawał się za Boga i skąd to wiemy – zapraszam cię do wspólnego poszukiwania odpowiedzi. Bez względu na to, czy jesteś chrześcijaninem, żydem, muzułmaninem, agnostykiem czy ateistą – bez względu na twoje poglądy religijne – jeśli kiedykolwiek chciałeś ocenić, jaką wartość mają dla ciebie biblijne i historyczne dowody boskości Jezusa, ta książka jest dla ciebie.

Zacniemy od tego, od czego zaczął mój dawny profesor: od pochodzenia Ewangelii. Czy cztery Ewangelie rzeczywiście były na początku anonimowe?